

# REWOLTA SZCZECIŃSKA

ARTUR KUBAJ

**MICHAŁ PAZIEWSKI, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin 2013, ss. 495.**

Michał Paziewski, szczeciński historyk i politolog, wystąpieniami robotniczymi z grudnia 1970 i stycznia 1971 r. w Szczecinie zajmuje się od ponad trzydziestu lat. Zaczął jeszcze w 1980 r., kiedy wspólnie z kolegami przygotował specjalny numer „Jedności” poświęcony szczecińskiemu Grudniowi '70<sup>1</sup>. W 1990 r. szef Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Szczecińskiego Andrzej Głowacki zaproponował mu podjęcie badań na ten temat. Ich owocem była dysertacja doktorska napisana pod kierunkiem Jerzego Eislera, a obroniona na Uniwersytecie Szczecińskim w 2000 r.,

która po znaczącym uzupełnieniu stała się podstawą omawianej tu monografii<sup>2</sup>.

Dramatyczne wydarzenia grudnia 1970 r. odgrywają w najnowszej historii Polski rolę niezwykle ważną, a w przypadku Szczecina szczególną. Na temat robotniczego buntu z przełomu 1970 i 1971 r. ukazało się dotychczas kilkadziesiąt różnego rodzaju publikacji, a rok 1970 stał się ważną cezurą w polskich podręcznikach historii<sup>3</sup>. Pewne zaległości w tym zakresie zostały nadrobione w 2010 r. przez badaczy z tutejszego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej<sup>4</sup>,

<sup>1</sup> „Jedność” (biuletyn Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej NSZZ Solidarność), 17 XII 1980.

<sup>2</sup> W latach 1990–2013 Paziewski opublikował na ten temat wiele tekstów publicystycznych i naukowych, m.in. *Lekcja Grudnia '70*, „Jedność” 1990, nr 34; *Grudzień '70 – trudna droga do prawdy*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 39; *Szczecin '70*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 12; *Z dziejów obchodów upamiętniania Grudnia '70 w PRL*, cz. 1, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, nr 4, s. 185–201; cz. 2, „Przegląd Zachodniopomorski” 1995, nr 1, s. 171–189; *Nieznane okoliczności represjonowania w latach 70. przywódców strajkowych Grudnia '70 i Stycznia '71 w Szczecinie* [w:] *Grudzień przed Sierpniem. W XXV rocznicę wydarzeń grudniowych*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1996, s. 124–130; *Rewolta uliczna 17–18 grudnia '70 w Szczecinie* [w:] *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 417–445; *Edmund Bałuka* [w:] *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1945–1989*, t. 1, Warszawa 2007; *Komisja Robotnicza w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego* [w:] *Wolne Związki Zawodowe z perspektywy trzydziestu lat. Materiały pokonferencyjne*, Katowice, 21 lutego 2008 r., red. J. Neja, Katowice 2008, s. 17–45; *Kazimierz Fischbein*, „Wolność i Solidarność” 2010, nr 1, s. 198–202; *Strajk generalny 22–25 stycznia 1971 roku w aglomeracji szczecińskiej. Analiza politologiczna* [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Kielce 2011, s. 175–187; *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010; *Mity, stereotypy oraz intoksykacje dotyczące Grudnia '70* [w:] *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*, red. R. Gałąj-Dempniak, D. Okoń, M. Semczyszyn, Szczecin 2011, s. 259–273.

<sup>3</sup> Zob. M. Paziewski, *Omówienie literatury historycznej dotyczącej Grudnia '70* [w:] *Grudzień przed Sierpniem...*, s. 187–202; K. Chilimoniuk, *Bibliografia Grudnia '70*, „Rocznik Gdyniński” 2010, nr 22, s. 85–115; J. Eisler, *Grudzień '70 – książki najnowsze*, „Wolność i Solidarność” 2011, nr 2, s. 220–225.

<sup>4</sup> *Szczeciński Grudzień 1970 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, red. T. Błaszak, M. Dźwigat, T. Kenar, Szczecin 2010; E. Krasucki, *Prze-silenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r. Obraz źródłowy*, Szczecin 2010; *Historia, miasto, pamięć. Grudzień*

a Michał Paziewski wydał *Debatę robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*.

Czytelnicy z dużym zainteresowaniem oczekiwali książki Paziewskiego; dość liczne grono badaczy, przygotowując własne opracowania, korzystało już z jej maszynopisu. Mówił o tym Jerzy Eisler podczas promocji książki Paziewskiego w grudniu 2013 r., dodając żartobliwie, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tak późnego wydania tej pracy. Jego zdaniem powinna się ona ukazać już dziesięć lat wcześniej.

Warto było jednak na nią poczekać. Książka w takiej formie, jaką możemy odnaleźć w księgarniach, jest pozycją dopracowaną niemal do perfekcji. To ponadpięćsetstronicowe dzieło zawiera aneks, w którym autor zamieścił m.in. kilka samodzielnie sporządzonych zestawień – w tym listę strajkujących w grudniu 1970 r. zakładów pracy aglomeracji szczecińskiej – a także niepublikowane wcześniej zdjęcia dotyczące wydarzeń przełomu 1970 i 1971 r. oraz „czarnego marszu” w Szczecinie<sup>5</sup>. Dużą wartość mają reprodukcje dokumentów i ulotek wytworzonych zarówno przez strajkujących, jak i przez stronę partyjno-rządową, a także szkic sytuacyjny rewolty ulicznej z 17 grudnia 1970 r.

Książka Paziewskiego to kompendium wiedzy na temat szczecińskiego Grudnia. Wręcz pedantycznie został przedstawiony przebieg wydarzeń w Szczecinie, zakulisowe gry po obu stronach konfliktu, a także tło wydarzeń ogólnopolskich wraz z kluczowym ich elementem, jakim było odsunięcie Władysława Gomułki od władzy. Paziewski przeczytał, obejrzał i przesłuchał niemal wszystkie dostępne materiały

dotyczące tego okresu, a jego wiedzę wzbogaciło jeszcze kilkadziesiąt relacji uczestników wydarzeń oraz wgląd w ich archiwa domowe. Skorzystał także z niepowtarzalnej okazji zapoznania się z dokumentami śledztwa wszczętego w 1990 r. przez Prokuraturę Marynarki Wojennej w Gdyni w sprawie użycia broni w grudniu 1970 r., w trakcie którego przesłuchano ponad cztery tysiące osób, w tym ponad tysiąc szczecinian. Do osób tych historykowi byłoby niezwykle trudno dotrzeć; znaleźli się wśród nich robotnicy, milicjanci, żołnierze, dziennikarze, działacze partyjni.

Jak zauważył Jerzy Eisler, przez wiele lat szczecińska rewolta grudniowa pozostawała w cieniu wydarzeń, które rozegrały się na ulicach Gdańska<sup>6</sup>. Antoni Dudek napisał wręcz, że w Szczecinie daje się odczuć historyczny kompleks w stosunku do Gdańska<sup>7</sup>. Praca Michała Paziewskiego, pieczołowicie odtwarzająca tamte dni, zmusza do refleksji i znacznej weryfikacji generalnej oceny Grudnia '70. Autor uzmysławia czytelnikom, że to właśnie w Szczecinie z jednej strony doszło do najbardziej gwałtownych starć ulicznych, z drugiej zaś protest robotniczy miał najbardziej dojrzały charakter. Ogólnomiejski Komitet Strajkowy, skupiający w apogeum protestu ponad 120 zakładów pracy całej aglomeracji, *de facto* na kilka dni przejął władzę w mieście. Spontaniczny, wręcz żywiołowy, sprawnie i szybko zorganizowany, pięciodniowy strajk generalny nazwany został na łamach paryskiej „Kultury” przez emigracyjnego pisarza politycznego Juliusza Mieroszewskiego „Szczecińską Republiką Robotniczą”, która obejmowała 340-tysięczne miasto

70 – Styczeń 71 (perspektywa szczecińska), red. P. Miedziński, M. Kowalewski, E. Krasucki, Szczecin 2010; *Intelektualiści polscy milczą zupełnie. Grudzień 1970 – styczeń 1971 w Szczecinie*, red. S. Ligarski, Szczecin 2010. Wcześniej na ten temat pisał Andrzej Głowacki, m.in. *Stanowisko władz wojewódzkich wobec wydarzeń grudniowo-styczniovych 1970/1971 w Szczecinie*, „Morze i Ziemia” 1981, nr 2; *Wydarzenia grudnia 1970 r. – stycznia 1971 r. w Szczecinie*, „Zapiski Historyczne” 1981, nr 4; *Wydarzenia 1970/71 roku w Szczecinie a działania politycznego kierownictwa województwa*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie” 1982, nr 37; *Kryzys polityczny 1970 roku w świetle wydarzeń na Wybrzeżu Szczecińskim*, Szczecin 1985; *Wystąpienia robotnicze w Szczecinie w latach 1970-1980 (próba analizy porównawczej)*, Szczecin 1989; *Robotnicze wystąpienia w Szczecinie 1970/1971 (wybór dokumentów i materiałów)*, [Szczecin 1989]; *Kryzys polityczny 1970 roku*, Warszawa 1990.

<sup>5</sup> „Czarnym marszem” nazywana jest demonstracja szczecińskich robotników, głównie ze Stoczni im. Warskiego, którzy 1 V 1971 podczas pierwszomajowego pochodu domagali się ukarania winnych śmierci robotników w grudniu 1970.

<sup>6</sup> J. Eisler, *Grudzień '70 – książki najnowsze...*, s. 220–226.

<sup>7</sup> A. Dudek, *Fatszywy kompleks*, „W Sieci Historii” 2014, nr 6.

i jego okolice. Komitet decydował wówczas o funkcjonowaniu w zasadzie wszystkich służb komunalnych. Ten pierwszy w dziejach PRL międzyzakładowy komitet strajkowy wyartykułował niebywałe jak na tamten czas postulaty, m.in. utworzenia niezależnego od władzy i partii związku zawodowego, oraz zadeklarował solidarność z aresztowanymi i pokrzywdzonymi wskutek ulicznych demonstracji. Z przedstawicielami władz wojewódzkich zawarło wówczas bezprecedensowe porozumienie, stanowiące w pewnym sensie pierwowzór porozumień sierpniowych 1980 r.

Zdaniem Paziewskiego wydarzenia przełomu 1970 i 1971 r. były inspiracją dla jednego z liderów opozycji przedsierpniowej, Adama Michnika, który w tekście *Nowy ewolucjonizm*, wygłoszonym pierwotnie we wrześniu 1976 r. w Paryżu, sformułował tezę, że utworzenie komitetów strajkowych w stoczniach Szczecina i Gdańska – instytucji niezależnych od władz komunistycznych w Polsce – otworzyło nowy etap robotniczej świadomości. Solidarność korzystała ze szczecińskich doświadczeń, praktykując m.in. powstrzymanie się od demonstracji ulicznych, strajk okupacyjny, negocjacje z przedstawicielami władz najwyższych szczebli (prowadzone w zakładach pracy).

Książka Paziewskiego opisuje sprawy niezwykle istotne dla tożsamości mieszkańców Szczecina. W świadomość zbiorową mieszkańców tego miasta głęboko wpisał się obraz pożaru budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR z 17 grudnia 1970 r. „Czarny czwartek” zapadł w pamięć większości szczecinian, niezależnie od tego, czy uczestniczyli bezpośrednio w tych wydarzeniach, czy też nie.

W pierwszym rozdziale książki autor w sposób kompetentny wprowadza czytelnika w realia PRL dekady lat sześćdziesiątych. Przedstawia uwarunkowania społeczne i polityczne późniejszych wydarzeń. Z pieczołowitością opisuje sytuację społeczną i polityczną tamtego okresu, poświęca sporo uwagi szczecińskim robotnikom. Porównuje położenie różnych grup społecznych; analizuje choćby różnice w sytuacji socjalnej robotników z różnych regionów kraju. Zauważa np., że w mieście najmłodszym pod względem struktury ludności, gdzie zawierano najwięcej mał-

żeństw, średni czas oczekiwania na mieszkanie wynosił dwanaście lat; województwo szczecińskie było pod tym względem najgorsze w Polsce. Załogę stoczni stanowili głównie samotni mężczyźni poniżej 26 roku życia. Aby podostać wydatkom, musieli pracować znacznie ponad normę, a także w niedziele i święta. Rozgoryczenie robotników wywoływały też nieprawidłowo naliczane premie i nagrody, które uprzywilejowywały kadrę kierowniczą. W okresie koniunktury na rynku stoczniowym płace nomenklatury zakładowej w sposób ciągły rosły, płace robotników zaś malały.

Charakteryzując sytuację polityczną okresu rządów Władysława Gomułki, który nazywa epoką „siermiężnego socjalizmu”, Paziewski wskazuje nie tylko na genetyczne wady systemu, lecz także na dyletanctwo I sekretarza KC PZPR. Zauważa, że podczas jego rządów żadna z reform, mimo ciągłych zapowiedzi, nie doczekała się realizacji.

Przybliżając okoliczności wprowadzenia drastycznej podwyżki cen, twierdzi, że członkowie Biura Politycznego nie mogli zrozumieć jej koncepcji. Podwyżkę wprowadzono 13 grudnia 1970 r., tj. nieco ponad tydzień przed świętami Bożego Narodzenia, w okresie wzmożonych zakupów, kiedy budżety rodzinne były już zaplanowane. Wzrost cen odebrano jako prezent gwiazdkowy *à rebours*. Paziewski pisze, że motywem władz mogło być maksymalne ściągnięcie pieniędzy z rynku, o co najłatwiej było właśnie w okresie przedświątecznym. Nie wyklucza także, że była to zasadzka zastawiona na Gomułkę w celu odebrania mu władzy.

Podobnie jak w całym kraju, także w Szczecinie 11 grudnia powołano Wojewódzkie Stanowisko Kierowania podlegające komendantowi wojewódzkiemu Milicji Obywatelskiej (płk. Julianowi Urantówce). Następnego dnia skoszarowano ZOMO, a miejscowi działacze partyjni wyruszyli do zakładów pracy, by przekonywać o celowości podwyższenia cen, wspomagając się wytycznymi Biura Politycznego. Paziewski zauważa, że w dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej aparat partyjny nie był w stanie kontrolować masowych wystąpień społecznych, a w wielu przypadkach przestał wręcz istnieć. Przyczyn tego upatruje w chaosie kompetencyjnym i decyzyjnym na

szczytach władzy. W Szczecinie, podobnie jak w Gdańsku, konieczne stało się utworzenie nieformalnego ciała, które byłoby w stanie kontrolować sytuację w mieście na podstawie bieżących analiz wykonywanych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i wojsko<sup>8</sup>. Autor rzetelnie szkicuje wydarzenia rozgrywane się w stolicy, gdzie w łonie elity władzy ukształtowało się sprzysiężenie polityczne mające na celu obalenie Gomułki, porównuje także równoległe toczące się wydarzenia w Gdańsku i Szczecinie.

W rozdziale drugim, opisując manifestacje 17 grudnia w Szczecinie, Paziewski zwraca uwagę, że na podobieństwo wydarzeń w Trójmieście i Szczecinie mogły wpłynąć audycje nadawane przez Radio Wolna Europa, choć mogło to także wynikać z żywiołowej natury samych zdarzeń. Jeszcze w środę 16 grudnia 1970 r. we wczesnych godzinach popołudniowych władze wojewódzkie w Szczecinie niemal zupełnie nie liczyły się z systematycznie pogarszającymi się nastrojami, a I sekretarz KW PZPR Antoni Walaszek wykluczał, by mogło tu dojść do wydarzeń takich jak w Gdańsku. Jednak już kilka godzin później postawiono w stan pogotowia i skoszarowano oddziały MO, SB, ZOMO i ORM. Dzień wcześniej stan podwyższonej gotowości bojowej ogłoszono w garnizonie szczecińskim, a już 14 grudnia w jednostkach sowieckich stacjonujących w województwie.

Pomimo prób wpływania przez władze na niektórych zakładowych członków partii obdarzonych przez załogi autorytetem robotnicy ze Stoczni im. Warszawskiego podjęli strajk. Rozpoczął się on na wydziale W-4 (rurownia), gdzie warunki pracy należały do najcięższych. Paziewski relacjonuje zawiązywanie się strajku i sposób dojścia do decyzji o wymarszu z zakładu. Pomimo starań nie udało mu się dotrzeć do robotników, którzy zainicjowali protest lub wezwali do wyprowadzenia stoczniowców za bramy. W pierwszej fazie

wystąpienia demonstracje miały spokojny charakter. Paziewski obala mit, że w starciach z robotnikami ze Stoczni im. Warszawskiego, Gryfii czy Famabudu uczestniczyła milicja przebrana w mundury wojskowe.

Autor opisuje wydarzenia pod Komitetem Wojewódzkim partii oraz relacjonuje walki uliczne w sąsiedztwie budynków KWMO i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Zauważa: „w niejednorodnym dowodzeniu wojskowo-milicyjnymi siłami, a może raczej bezmyślności, nieodpowiedzialności bądź braku wyobraźni czy też rutynowej pewności siebie wojewódzkiego kierownictwa milicji tkwiła przyczyna eskalacji wydarzeń w Szczecinie”. Ocena ta wydaje się jednak nieco kontrowersyjna z uwagi na dynamikę samych zdarzeń pod KWMO, które przyniosły śmierć dwunastu i rany przynajmniej kilkudziesięciu osób. Twierdzi dalej: „należy z dużą pewnością domniemywać, że nieatakowany tłum rozszedłby się spod gmachu KW PZPR”, a już za niewielkie uznaje prawdopodobieństwo, by „nieprowokowani ludzie przypuścili atak na siedzibę milicji” (s. 152).

Po dramatycznych wydarzeniach „czarnego czwartku” do Szczecina przybyła delegacja partyjno-rządowa z członkiem Biura Politycznego Janem Szydłakiem na czele. Kontrolę nad MO i SB przejął gen. Ryszard Matejewski, nad wojskiem zaś gen. Tadeusz Tuczapski. Oprócz sił milicyjnych i wojskowych, które przygotowywano do pacyfikacji robotników, za pośrednictwem mediów próbowano demobilizować protestujących. W „Kurierze Szczecińskim” i „Głosie Szczecińskim” zamieszczono wypowiedź pierwszego powojennego prezydenta miasta, urbanisty z Politechniki Szczecińskiej prof. Piotra Zaremby: „Anarchizm ulicy, wprowadzenie naszego miasta na łamy światowych dzienników właśnie obecnie, gdy te nasze tu trwałe osiągnięcia zostały w międzynarodowej formie uznane jako fakt nieodwracalny w niedawno

<sup>8</sup> Zespół ten utworzyli sekretarze wojewódzcy PZPR: Antoni Walaszek – I sekretarz, Henryk Huber – sekretarz ds. propagandy, Jerzy Ostrzyżek – sekretarz ds. organizacyjnych, Stanisław Rychlik – sekretarz ds. ekonomicznych, Jerzy Łochowicz – sekretarz ds. rolnych oraz płk Julian Urantówka – komendant wojewódzki MO, ppłk Romuald Głowacki – jego zastępca ds. SB, płk Mieczysław Urbański – szef szczecińskiego garnizonu i dowódca 12. Dywizji Zmechanizowanej, płk Zdzisław Drewniowski – zastępca dowódcy 12. Dywizji Zmechanizowanej ds. politycznych, płk Stanisław Kaczmarek – szef miejscowej WSW, Zdzisław Rozum – prokurator wojewódzki. Zauważalny jest brak reprezentantów administracji państwowej.

podpisanym porozumieniu – należy uznać za akt godny potępienia”.

Oceniając postawę szczecińskiej inteligencji, Paziewski w zasadzie zgadza się ze słowami jednego z ówczesnych studentów, który zapisał w swoim pamiętniku: „Nie dorosli oni ani intelektualnie, ani politycznie do wydarzeń, których stali się świadkami i uczestnikami. Bezasadne jest jednak oskarżenie ich o dystansowanie się od tych wydarzeń”. Wymowne są słowa podsumowujące tragiczne zajścia na szczecińskich ulicach: „łączne straty kraju spowodowane strajkami, spadkiem wydajności pracy, zniszczeniami w wyniku walk ulicznych, dewastacją dróg publicznych przez czołgi i transportery opancerzone najprawdopodobniej znacznie przekroczyły korzyści finansowe uzyskane dzięki podwyżce cen z 12 grudnia 1970 r. Oczywiście w realiach PRL trudno było o tego typu racjonalne porównania czy w ogóle o rynkowe analizy ekonomiczne” (s. 205).

Przedstawiając strajk powszechny w aglomeracji szczecińskiej, autor porównuje dwa równie ważne według niego protesty: w Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia i Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. W Gryfii dyrektor naczelny stoczni Wilhelm Pustelnik instruował protestujących, jak powinno się organizować strajk okupacyjny, po czym przekazał władzę komitetowi strajkowemu! Stoczniovcy z Gryfii zastosowali się do instrukcji i po wyłonieniu spośród siebie tzw. trójek wydziałowych powołali Zakładowy Komitet Strajkowy, na którego czele ostatecznie stanął inżynier Tomasz Gadomski. Dzięki jego namowom w kilkunastoosobowym Komitecie nie znalazł się nikt z legitymacją PZPR, co odróżniało to gremium od komitetu w Stoczni im. Warskiego.

Paziewski opisuje zawiązywanie się komitetu strajkowego w Warskim. Zwraca uwagę na przemówienie Władysława Tokarskiego, który zaskarbił sobie uznanie tłumu, mówiąc o obniżających się zarobkach robotników i podwyżce cen; domagał się wprowadzenia sobót wolnych od pracy wzorem państw, które „przegrały wojnę”. O wyborze poszczególnych osób do komitetu strajkowego „nie decydowało ich wykształcenie, wykonywany zawód, pozycja w za-

kładowej hierarchii czy członkostwo w PZPR, lecz przede wszystkim autorytet i szacunek, jakim cieszyli się oni w społeczności stoczniovców, gdzie wszyscy z założenia mieli być sobie równi” – pisze Paziewski (s. 223). Komitetowi przewodził Mieczysław Dopierała, kierownik biura fabrykacji na wydziale W-6, członek PZPR. W lutym 1971 r. Dopierała stanął na czele Komitetu Zakładowego PZPR i został członkiem Komitetu Wojewódzkiego.

Determinacja protestujących, którzy sformowali Ogólnomiejski Komitet Strajkowy i przedstawili swoje postulaty, zmusiła władze do pertraktacji. Kluczową rolę odgrywali wówczas członek Biura Politycznego i poplecznik Edwarda Gierka Jan Szydłak oraz wice-minister spraw wewnętrznych Ryszard Matejewski. W grupie negocjującej z władzą znaleźli się reprezentanci Warskiego z Dopierałą na czele oraz delegacja z Gryfii, której przewodził Gadomski. Samo nawiązanie kontaktów miało olbrzymie znaczenie polityczne. Władze godząc się, by interesy robotników reprezentowane były przez komitety strajkowe, uznały *de facto*, że zrewoltowani ludzie tworzą siłę, z którą należy się liczyć. „Swoista legitymizacja, zresztą wzajemna, jeszcze bardziej podnosiła autorytet i pełnoprawność partnera społecznego i – co więcej – całego wystąpienia strajkowego. Czynniki te zwiększały także nadzieję na pokojowy finał tych zdarzeń” (s. 262). Negocjacje się przedłużały; od samego początku władze grały na zwłokę. One nie miały jednak doświadczenia w postępowaniu ze strajkującymi, a strajkujący w uzyskaniu od władzy konkretnych ustępstw. Gdy wreszcie udało się zawrzeć kompromis, został on zburzony przedwczesnym, zdawkowym komunikatem o zakończeniu strajku – szczecińska rozgłośnia radiowa nadała go, kiedy jeszcze trwał zebranie w stoczniowej świetlicy głównej, a większość delegatów innych przedsiębiorstw nie powróciła do swoich zakładów. Komunikat wywołał słuszne oburzenie strajkujących. Za kontynuowaniem strajku opowiedzieli się głównie pracownicy Warskiego, wśród nich czołową rolę odegrał Edmund Bałuka z wydziału K-5, strajkowy komendant ochrony. Bałuka uważa, że Dopierała tak kierował strajkiem, by zaszkodzić

Gomułce, a uratować Gierka, z czym Paziewski jednak się nie zgadza.

Na dalszy rozwój sytuacji strajkowej decydujący wpływ miały zmiany na szczytach władzy. Inauguracyjne przemówienie Edwarda Gierka, nowego I sekretarza KC PZPR, który zwracał się nie tylko do „obywateli” i „towarzyszy”, jak to bywało wcześniej, ale także do „rodaków”, „wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych”, przyjęto w Szczecinie bez entuzjazmu. Pomimo wzmożonej presji funkcjonariuszy partii oraz działań Służby Bezpieczeństwa stoczniowcy i wspierający ich robotnicy z innych szczecińskich zakładów kontynuowali protest. Dowodziło to nie tylko braku poparcia dla Gierka, ale też unaoczniało słabość wojewódzkiej instancji partyjnej. W samym Warskim doszło do rozłamu na tle zawartego z władzami porozumienia. Do komitetu strajkowego dokooptowano wówczas pięć osób, m.in. Edmunda Bałukę i Władysława Tokarskiego. Ostatecznie jednak strajk zawieszono 22 grudnia 1970 r., po podpisaniu porozumienia z władzami, a członkowie komitetu strajkowego, którzy nie podpisali porozumienia, tacy jak Bałuka i jego zwolennicy, ustalili, że przerywają protest na okres Bożego Narodzenia.

Paziewski podkreśla, że szczecińska komisja odszkodowawcza (działająca do połowy 1972 r.) wypłaciła 188 pokrzywdzonym 2,535 mln zł – kwotę kilkunastokrotnie mniejszą niż cena remontu i wyposażenia spalonego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W aparacie władzy brak było głębszej refleksji na temat grudniowego dramatu, a lekceważące społeczeństwo i jego nastroje formułki o konieczności „powrotu do leninowskich norm życia partyjnego” lub o „odrodzeniu więzi partii z klasą robotniczą” miały zastąpić racjonalne wyjaśnienie i zrozumienie wydarzeń.

Strajk generalny w Szczecinie, trwający od 18 do 22 grudnia 1970 r., zaważył na upadku kierownictwa politycznego kraju. Nastąpił koniec epoki, w której faktyczna władza spoczywała w rękach Władysława Gomułki. Jednak w odczuciu wielu szczecinian

zdtławione siłą wystąpienia uliczne oraz strajki grudniowe zakończyły się przegraną – choćby dlatego, że do podobnych jak w stolicy zmian na czołowych stanowiskach w partii i państwie nie doszło na poziomie województwa czy zakładu pracy. Z noworocznego wystąpienia Gierka stoczniowcy dowiedzieli się, że Polska oczekuje lepszej i bardziej wydajnej pracy każdego przedsiębiorstwa i instytucji.

W końcowym rozdziale książki jej autor odtworzył przyczyny protestu styczniowego i przedstawił jego przebieg. Robotnicy oczekiwali na realizację postulatów grudniowych oraz domagali się zmian we władzach wojewódzkich partii i odwołania komendanta wojewódzkiego MO. Ostatecznie 11 stycznia 1971 r. władze centralne doprowadziły do zdjęcia Antoniego Walaszka z funkcji I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Poważnymi kandydatami na jego miejsce byli działacze PZPR związani z Politechniką Szczecińską: Piotr Zaremba – przewodniczący Frontu Jedności Narodu w województwie, oraz Wit Drapich – wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego, zastępca członka KC, jednak odmówili. Miejsce Walaszka dość niespodziewanie zajął przywieziony w teczce Eugeniusz Otubek, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC. W pierwszych dniach swojego urzędowania podzielił się krytyczną oceną sytuacji w wojewódzkim ogniwie partii z Józefem Tejchmą, członkiem najwyższych władz partyjnych: „degeneracja, demoralizacja, korupcja, klikowość objęła wszystko i wszystkich. Wóda, żarcie, polowania, przyjęcia, fundusze dyspozycyjne, bezpłatne rejsy, przywileje, wzajemne poparcie, znajomości. Wszystko to zrodziło nienawiść, amok, by niszczyć i zniszczyć taką władzę”<sup>9</sup>.

Pomimo „nowego otwarcia” w województwie w wielu zakładach dało się wyczuć napięcie strajkowe. 22 stycznia skutecznie zainicjowano protest w Warskim, który następnego dnia przybrał charakter strajku generalnego w całym mieście. Do stoczni przyłączyły się sąsiadujące z nią przedsiębiorstwa, łącznie co najmniej 42 zakłady. Decydujące znaczenie dla powodzenia protestu miało doświadczenie strajkowe

<sup>9</sup> J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, Toruń 2006, s. 52–53.

Edmunda Bałuki, ślusarza zatrudnionego w Warskim od 1962 r. Podjął on kluczową decyzję – o pozostaniu załogi w zakładzie pracy, w grudniu bowiem demonstracje uliczne doprowadziły w Szczecinie do kilkunastu ofiar śmiertelnych. Dzięki sprawnej organizacji strajku, szybkiemu opanowaniu bram zakładowych oraz zdolności do utrzymania porządku protest stał się dojrzałym aktem sprzeciwu społecznego wobec dyktatorskich rządów PZPR.

Istotny dla jego rozwoju był zdaniem autora udział inteligenckich doradców, w szczególności Lucjana Adamczuka. Choć warto zauważyć, że próba przerwania strajku zaproponowana przez Adamczuka, którą poparł Bałuka, została zablokowana przez strajkujących, jak się później okazało – z pożytkiem dla samego protestu. Współpraca Bałuki z Adamczukiem nie zawsze przebiegała bezkonfliktowo. Paziewski podjął polemikę z Bałuką, utrzymującym, że na przebieg strajku nie mieli wpływu – w odróżnieniu od strajku grudniowego – członkowie PZPR. Wykazał, że dziesięciu członków styczniowego komitetu strajkowego należało do partii.

Istotnym czynnikiem decydującym o sposobie zakończenia styczniowego strajku była sytuacja polityczna w kraju ukształtowana po wydarzeniach grudniowych. W owym czasie, cztery tygodnie po tragedii na Wybrzeżu, Edward Gierek zamierzał ukazać nowe podejście władzy – jego ekipa miała rozwiązywać konflikty społeczne na drodze dialogu, bez przelewu krwi. Pacyfikacja strajku zatem zarówno z przyczyn politycznych, jak i społecznych nie była pożądanym rozwiązaniem.

O zdolnościach negocjacyjnych przywódców protestu świadczy to, że przybytemu do Stoczni im. Warskiego Gierkowi nie udało się przejąć inicjatywy ani wystąpić w roli gospodarza spotkania. Podczas debaty za stołem prezydialnym zasiadli Bałuka i Franciszek Wilanowski, stronę partyjno-rządową reprezentowali zaś Gierek, Piotr Jaroszewicz, Wojciech Jaruzelski, Eugeniusz Ołubek i Franciszek Szlachcic. Bałuka przedstawił dwanaście postulatów strajkowych.

W odpowiedzi Gierek wygłosił półtoragodzinne improwizowane przemówienie, w którym analizował położenie kraju, uzasadniając jego zdaniem odmowę realizacji pierwszego żądania – obniżki cen artykułów spożywczych do wysokości z 12 grudnia 1970 r. Podczas dyskusji wielokrotnie stawiano Gierka w niezręcznej sytuacji, jak choćby wtedy, gdy Józef Szymański, mazurząc, zadał mu pytanie: „Czy my za zbrodnie karzem, czy wynagradzamy?” (s. 215)<sup>10</sup>, co wywołało oklaski na sali.

Szef PZPR uznał jednak legalność strajku i zapewnił, że jego uczestnicy nie będą represjonowani. Zgodził się także na tymczasowe funkcjonowanie komisji robotniczej wyłonionej z komitetu strajkowego. Dzień później spotkał się z wyselekcjonowanymi „delegatami przemysłu okrętowego” Gdańska, gdzie w jednej z najbardziej znanych wypowiedzi w całej jego politycznej karierze prosił o zaufanie, wiarę, pomoc i cierpliwość, deklarując: „Jeśli nam pomożecie, to sądzę, ten cel uda nam się osiągnąć. No więc jak – pomożecie?”. W odpowiedzi rozległy się tylko oklaski. Chóralnej repliki „pomożemy!” – wbrew propagandowej legendzie (przypisywanej także Szczecinowi) – nie było.

Michał Paziewski wprowadził na karty historii najnowszej w większości nieznaną do tej pory stoczniovców z Warskiego i Gryfii, którzy doprowadzili do przyjazdu najważniejszej osoby w państwie do zrewoltowanego zakładu. Zwrócił także uwagę, że doświadczenie styczniowego protestu, które było udziałem młodych robotników Warskiego, zaważyło na najnowszej historii Szczecina. Z tego pokolenia wywodziła się grupa przywódców strajku sierpniowego 1980 r. – Marian Jurczyk, Kazimierz Fischbein i Stanisław Wądołowski.

Być może w przyszłości, choć dość trudno mieć na to nadzieję, zostaną otwarte archiwa rosyjskie i wiedzę dotyczącą rewolty grudniowej w Szczecinie uda się nam poszerzyć, choćby właśnie o zachowanie Rosjan w tym okresie. Nie do końca wyjaśniona pozostaje postawa poszczególnych członków Komitetu

<sup>10</sup> M. Paziewski, *Debata robotników...*, s. 215.

Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie i ich rola w wywołaniu konfliktu styczniewego. Dotyczy to w szczególności ściśle współpracujących ze sobą sekretarzy wojewódzkich Jerzego Ostrzyżka i Wiesława Rogowskiego. Obaj oni bowiem nie akceptowali nowo powołanego (11 stycznia 1971 r.) I sekretarza wojewódzkiego Eugeniusza Ołubka. Ważne byłoby także wyjaśnienie roli szczecińskiej korespondentki „Trybuny Ludu” Lidii Więckowskiej oraz literata Jerzego Pachlowskiego, swobodnie poruszających się pomiędzy gmachem Komitetu Wojewódzkiego a siedzibą komitetu strajkowego w Stoczni im. Warskiego. W dramatyczny sposób przedstawiali oni stoczniovcóm możliwy rozwój sytuacji, gdyby odmówili zakończenia strajku. Ich misja była inspirowana przez władze lokalne, współdziałali bezpośrednio z władzami w Warszawie czy działali samodzielnie?

Warto byłoby w przyszłości pokusić się także o szersze pokazanie organizatorów protestów w innych niż obie stocznie zakładach Szczecina i regionu. Należałoby sportretować przywódców strajku, przede wszystkim symbol szczecińskiego przełomu grudniowo-styczniewego Edmunda Bałukę z Warskiego oraz Tomasza Gadomskiego z Gryfii. Interesujące byłoby przedstawienie relacji pomiędzy środowiskiem inteligencji szczecińskiej a środowiskiem robotniczym. Na podstawie lektury można odnieść wrażenie, że je-

dynym łącznikiem między tymi grupami społecznymi byli członkowie partii.

Autor dość oszczędnie korzysta z dokumentacji wytworzonej przez aparat bezpieczeństwa lub wymiar sprawiedliwości, która obecnie znajduje się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Przy wielu zastrzeżeniach co do wartości tych źródeł oraz ich rzetelności, szczególnie doniesień agentury, warto byłoby jednak skonfrontować informacje w nich zawarte z relacjami uczestników i świadków wydarzeń.

Ważnym uzupełnieniem omawianej pracy byłoby dopowiedzenie biografii przywódców grudniowego buntu, co autor jedynie zasygnalizował. Konieczne wydaje się przedstawienie działań władz państwowych i całego aparatu represji w stosunku do środowiska robotniczego ukształtowanego przez strajki grudniowo-styczniewe. Niewiele dowiadujemy się także o roli Kościoła katolickiego, jego stosunku do poczynań władz, reakcji na dramat grudniowy. Autor dość zdawkowo pisze jedynie o braku odwoływania się protestujących do kwestii narodowych i religijnych. Nie ma również w pracy klasycznego zakończenia, które zbierałoby rozproszone w poszczególnych rozdziałach wnioski. Przekazując niezliczoną ilość informacji pomocniczych w licznych zdaniach wtrąconych, Paziewski nie zawsze dba o komfort mniej wprawnego czytelnika.